

Augustyn – święty na nasze czasy. Rozmowa z o. Jackiem Salijem OP

Augustyn nie miał ambicji, żeby nauczać przyszłe pokolenia. Nawet nie miał ambicji, żeby swoją mądrość pokazywać sobie współczesnym. Po prostu czuł się pasterzem Kościoła katolickiego i całą jego ambicją było przekazywanie tego, w co wierzy Kościół katolicki. A ten ma już taką urodę, że wierzy od dwóch tysięcy lat w to samo – mówi o. Jacek Salij w wywiadzie udzielonym specjalnie dla Teologii Politycznej.

Mikołaj Marczak (Teologia Polityczna): Ojcie Profesorze, serię dzieł wybranych zaczynamy od pism poświęconych postaci św. Augustyna. Wiem, że dla Ojca Augustyn jest bardzo ważny. Dlaczego?

O. Jacek Salij OP (dominikanin, profesor nauk teologicznych, pisarz, publicysta): Pewną rolę odegrał w tym przypadek. Zakon dominikański kieruje się Regułą św. Augustyna i w związku z tym Augustyn jest oczywiście w dużym poważaniu. Zarazem jednak ze względu na ogromne przywiązanie do św. Tomasza z Akwinu wielokrotnie przeciwstawia się sobie tych dwóch doktorów Kościoła. Wobec św. Augustyna obowiązywała zatem powściągliwość. Zupełnie zapomniano o tym, że był on najważniejszym teologiem, którym się św. Tomasz kierował i którego najchętniej cytował. W dziełach św. Tomasza

nie znajdziemy żadnych sygnałów jego niechęci czy to do osoby, czy to doktryny św. Augustyna. Niemniej jednak w zakonie dało się odczuć tę powściągliwość.

Jak Ojciec ją przewyciężył?

Przypadkowo i poniekąd z przymusu. Zwrócił się do mnie kiedyś ojciec Józef Burda, zupełnie nieoczekiwanie. Był ode mnie pokolenie starszy – żyliśmy w zgodzie, ale zarazem nie na tyle blisko, żeby się przyjaźnić. Zaproponował mi, czy nie zechciałbym przyjąć od niego kompletu dzieł wszystkich św. Augustyna, rzecz jasna w oryginale. Dodajmy, że św. Augustyn jest jednym z tych nielicznych starożytnych nauczycieli Kościoła, których pisma w zasadzie w całości się zachowały. Ojciec Józef przewiózł te wszystkie dzieła z biblioteki klasztornej we Lwowie, kiedy musieli oni opuścić klasztor w 1946 r. Władze sowieckie pozwoliły wyjechać im razem z dobytkiem. Propozycję przyjąłem – jak można było jej nie przyjąć? – i ta wspaniała kolekcja przez pewien czas u mnie spokojnie leżała. O. Józef jednak od czasu do czasu zaczął się dopytywać, czy to mi się przydaje. Nie było ucieczki, tylko trzeba było coś zrobić, a napisać coś mądrego na temat myśliciela, którego się nie bardzo zna, to rzecz ciężka.

Czy wtedy postanowił Ojciec wejść w dialog ze św. Augustynem?

Tak! Ponieważ czas naglił, wpadłem na pomysł, żeby sobie ze św. Augustynem porozmawiać. To bardzo wygodna formuła, bo nie muszę nic specjalnie objaśniać, tłumaczyć, tylko ja zadaję pytanie, a Augustyn odpowiada. Oczywiście wszystkie teksty Augustyna podawane w tej

książce są jak najbardziej autentyczne. Jeden z tłumaczy – rosyjski tłumacz, który zresztą swojej pracy nie dokończył – zażądał, żeby mu dać łacińskie teksty Augustyna, więc ja mu je wszystkie wybrałam. Nic podrasowane ani wmawiane św. Augustynowi. Rozmowy powstały w czasie stanu wojennego, kiedy już się spodziewałem, że niedługo przycisną śrubę Kościołowi. Pomyślałem, że być może jest ostatni moment, kiedy mogę w życiu jeszcze jakąś książkę wydać. Jak się zagłębiłem w te pisma, wpadłem w absolutną fascynację – po prostu coś niewiarygodnego, jak bardzo Augustyn potrafi urzec.

W tych rozmowach pojawiają się pytania i odpowiedzi na zasadnicze problemy, dotyczące spraw Kościoła, zła, Eucharystii, ale także relacji damsko-męskich, życia w społeczeństwie. Dla katolików to są kluczowe pytania. Augustyn żył jednak kilkanaście wieków temu. Czy on naprawdę może nam udzielić na te pytania takiej odpowiedzi, którą będziemy w stanie zrozumieć?

Augustyn nie miał ambicji, żeby nauczać przyszłe pokolenia. Nawet nie miał ambicji, żeby swoją mądrość pokazywać sobie współczesnym. Po prostu czuł się pasterzem Kościoła katolickiego i całą jego ambicją było przekazywanie tego, w co wierzy Kościół katolicki. A ten ma już taką urodę, że wierzy od dwóch tysięcy lat w to samo. Zmieniają się sposoby przekazu, ale prawda pozostaje wciąż ta sama. I to właśnie jest tak niezwykle u św. Augustyna, że różne tematy dla nas ogromnie ważne – czasem nam się wydaje, że zupełnie współczesne – są przez niego rozważane z taką głębią. To samo dotyczy oczywiście także św. Tomasza, tylko to jest zupełnie innego rodzaju myśliciel. Warto zwrócić przy tym uwagę, że Augustyna od Tomasza dzieli mniej więcej tyle samo czasu, co Tomasza od nas.

Augustyn wiódł z manichejczykami spór na tle determinizmu. Wydaje mi się on istotny także dzisiaj. Jak Augustyn tłumaczył manichejczykom kwestię wolnej woli i wolności człowieka?

Doktryna manichejczyków, była dla mnie wstrząsającym odkryciem, które zawdzięczam lekturze św. Augustyna. Manichejczycy naprawdę wierzyli, że Bóg nie stworzył wszystkiego, co istnieje. Bóg stworzył tylko to, co dobre, w związku z czym manichejczycy wierzyli, że zło pojawiło się wskutek tego, że nasz Boży świat stał się przedmiotem agresji sił ciemności. Wtargnęły one w nasz świat i stąd pojawiło się zło. Jako katolicy wierzymy, że zło jest na świecie nie dlatego, że Bóg nie potrafił stworzyć świata, w którym zła by nie było, tylko jest ono wynikiem tego, że Bóg z miłości niektóre swoje stworzenia obdarzył wolnością – stworzył osobami, w związku z czym zdolnymi także do złych wyborów. U Augustyna źródłem zła jest wolna wola stworzeń rozumnych, które wybrały nierozumnie, natomiast w doktrynie manichejczyków zarówno dobro, jak i zło nie ulegają zmianie. Dobry nie może stać się złym ani zły nie może się nawrócić, nie odpowiada za swoje czyny. Augustyn dokładnie w Wyznaniach o tym pisze, że taka doktryna była mu ogromnie wygodna, ponieważ nie miał on wyrzutów sumienia z powodu, że zło jest także w nim.

W tym tomie pojawia się także tekst o świętowaniu niedzieli z Duchem Świętym. Na co szczególnie zwracał uwagę św. Augustyn w tym kontekście?

Św. Augustyn jest jednym z tych starożytnych teologów, który zaczął poważną refleksję nad Dekalogiem z powodu zagrożenia ze strony manichejczyków. Manichejczycy wraz z odrzuceniem Starego Testamentu – czyli jednocześnie Boga, który objawił się ludowi Izraela (rozpoznawanym jako Książę Ciemności, niespecjalnie zasługujący na cześć *dajmonion*) – odrzucają Stary Testament, a więc także Dekalog. Dekalogiem wczesny Kościół nie kierował się w takim stopniu jak dzisiaj. Oczywiście w Ewangelii mamy wyraźne odniesienia do Dekalogu, ale wyłącznie do przykazań drugiej tablicy: nie zabijaj, nie cudzołóż, czcij ojca i matkę... Manichejczycy natomiast nie tylko odrzucali całkowicie przykazania pierwszej tablicy, bo dotyczyły Boga, którego oni nie czcili, lecz także przykazania drugiej tablicy.

Dlaczego? W jaki sposób wynikało to z ich doktryny?

Było to ściśle związane z ich naukami. Czcij ojca i matkę? Przecież moi rodzice to nieprzyjaciele, przez swoją pożądlivość wpędzili mnie w ten świat ciemności, mnie, który byłem taką iskrą boską, wpędzili w istnienie w ciele, które jest oczywiście złe z natury. Nie cudzołóż? Przecież drogą złączenia małżeńskiego poczynają się dzieci, czyli następne istoty są wpędzane w niewolę. Manichejczycy zdecydowanie twierdzili, że jeżeli już sobie nie możesz poradzić z instynktem seksualnym, to o wiele lepsza jest rozpusta niż małżeństwo. Bo w małżeństwie może się dziecko począć, czyli stać coś bardzo złego. Jest taka książka Stevena Runcimana *Manicheizm średniowieczny*, w której te kompletnie obłędne teorie manichejczyków zostały wypunktowane, i tak tylko trzeba by ze smętkiem zauważyć, że myśmy doścignęli, a nawet prześcignęli głupotę manichejczyków, bo mniej więcej tak się wyglądają nasze dzisiejsze poglądy na obyczaje. Augustyn chciał bronić

dostojności Dekalogu, więc zdecydowanie przypomniał, że przykazania pierwszej tablicy dotyczą Boga. Zobaczył, że trzy pierwsze przykazania to jakby prześwit trynitarny w Starym Testamencie.

Jak należy to rozumieć?

Przykazanie pierwsze przypomina nam o Bogu – Źródle wszystkiego, przykazanie drugie dotyczy uczczenia boskości Syna Bożego. Wreszcie mamy przykazanie trzecie: św. Augustyn wyjaśnia, że nie chodzi tylko o niedzielę, lecz o całość naszego chrześcijańskiego życia. Było to zgodne z ówczesnymi przekonaniem. Starożytni chrześcijanie bardzo przeciwstawiali odpoczynek szabat (żydowski) odpoczynkowi nie tyle niedzielnemu – Żydzi w szabat odpoczywają, a dla nas chrześcijan całe życie ma być odpoczynkiem w Bogu. To Duch Święty jest sprawcą naszego uświęcenia, to On sprawia, że w Bogu znajdujemy odpoczynek. Postawa, która przypomina starożydowskie rygorysty dotyczące odpoczynku szabat, zakrólowała w Europie łacińskiej dopiero w czasach karolińskich. To były czasy, kiedy ludy były naprawdę barbarzyńskie, kiedy analfabetyzm był powszechny i trzeba było sięgać po takie sposoby przypominania o Bogu. Ale Augustyn żył w czasach, kiedy w ogóle o tym nie myślano.

Gdy myślę o Augustynie (czytając jego *Wyznania*, ale i inne fragmenty), mam wrażenie, że to jest postać odpowiednia na nasze czasy: święty, którego możemy jakoś stawiać sobie za wzór, bo to był grzesznik, rozpustnik...

„Rozpustnik” to jednak przesada. Pięknie ułożył sobie życie, nie był rozpustnikiem. Miał swoją konkubinę, której był wierny. Zresztą konkubina pod wpływem przesłanek wiary postanowiła od niego odejść, i wtedy wziął sobie następną, bo wiedział, że nie wytrzyma bez dziewczyny. Ale to nie jest tak, że poszedł szaleć po jakichś domach rozpusty.

Ale można powiedzieć, że miał burzliwą, buntowniczą przeszłość. Był też świadkiem mocnych zmian społeczno-politycznych. Nasze doświadczenia mogą być podobne. Czy Ojciec widzi taką kluczową myśl u św. Augustyna, którą można by było sobie po prostu przyswoić i która mogłaby być dla nas wskazówką?

Augustyn jest ofiarą kompletnie nieuzasadnionych ataków. Czego mu nie przypisywano! A jak się pozna Augustyna z bliska, to nie sposób go nie polubić. Miał na przykład taką zasadę, że aż strach o tym przypominać: „dilige et quod vis fac” („kochaj i rób co chcesz”). To z pozoru brzmi jak to, co mówiło pokolenie 68. roku, tylko mówiło po prostu bezbożnie, głupio, bluźnierczo, samobójczo. „Dilige” pod warunkiem, że się rozumie, co to jest miłość: bezinteresowne myślenie o twoim dobru. Augustyn był geniuszem słowa, był przecież retorem z wykształcenia i w związku tym potrafił pisać niewiarygodnie piękne rzeczy – które nie zawsze można oddać w przekładzie. Na przykład zasady, że „Deus interior intimo meo”, nie da się dosłownie przetłumaczyć na polski, a znaczy to: „Bóg jest mi bliższy niż ja sam sobie”. *Interior intimo meo* – „to, co jest we mnie najgłębsze”. A Bóg jest we mnie jeszcze głębiej.

To zatem trudna lektura?

Nie: kunsztowna, piękna, ale nie trudna. W pewnym momencie zacząłem podejrzewać, że Augustyn mógł być jakimś starożytnym słowianinem, bo jak się go czyta po łacinie, to wszystko się rozumie – z wyjątkiem tych dzieł, w których musiał używać obowiązującego wówczas w literaturze żargonu. Ale jego kazania czy komentarze może czytać nawet ktoś, kto zupełnie nie studiował łaciny.

Rozmawiał Mikołaj Marczak

Jacek Salij OP, *Dzieła wybrane, Tom 1. Święty Augustyn* – książka dostępna w Księgarni Teologii Politycznej